

KURIER CZĘSTOCHOWSKI

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z przesyłką pocztową 6.— zł., a odnośnie do domu z tego numeru 20 groszy.—Gazeta ukazuje się codziennie, za wyjątkiem niedziel i świąt. W przypadku zmiany adresu przesyłki należy zgłosić to do redakcji. Wszelkie zmiany adresu przesyłki należy zgłaszać do redakcji. Wszelkie zmiany adresu przesyłki należy zgłaszać do redakcji.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: CZĘSTOCHOWA, III ALEJA Nr. 12. TELEFON 23-5.
Godziny przyjęcia redakcyjnego: w wyjątku niedziel i świąt od godz. 12 do godz. 18-01.
Nadsyłane, a nie zamówione przez Redakcję rekwiizyty będą zwracane autorem. Jedynie wówczas, gdy dołączona zostanie znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej.

CENY OGŁOSZEŃ według cennika Nr. 1: Za pierwszą milimetrów w części ogłoszeniowej 24 gr. Za ogłoszenia dla poszukujących pracy, oraz ogłoszenia rodzinne, ceny niższe. Cena za ogłoszenie 15 liter liczone się półgłoskami. Nagłówki (tłumy) drukowane w rubryce ogłoszeniowej — 25 procent drożej. Ogłoszenia, których wykonanie przedstawia szczególne trudności 50 proc. drożej. Przy ogłoszeniach kilkakrotnych rabat. Termin przyjmowania ogłoszeń do najbliższego wydania: godz. 9-ta przed południem. Konta bankowe: Poczt. Konto Osk.: Warszawa Nr. 654. Emissionbank. Oddział w Częstochowie, K. K. O. w Częstochowie.

Nr 289

Częstochowa, piątek 13 grudnia 1940 r.

Rok II (XXXV)

„Francja nie ma powodu do rozpaczycy”

Przemówienie Ojca Św.: „Przyszłość przyniesie wzajemne pojednanie narodów” Ambasador Berard wręczył listy uwierzytelniające w Watykanie

(Doniesienie telefoniczne naszego stałego korespondenta)

Watykan, 12 grudnia. — Nowomianowany ambasador francuski przy Stolicy Apostolskiej, Leon Berard, został wczoraj rano przyjęty przez papieża ze zwykłym ceremoniałem, celem złożenia listów uwierzytelniających. Na przemówienie powitalne ambasadora odpowiedział papież m. in.: „Francja nie ma powodów do rozpaczycy, pomimo swych klęski. Stara historia francuska, tradycja i kultura narodu francuskiego są dostatecznie silne, aby ostać się również w przyszłości. Przyszłość przyniesie ze sobą wzajemne pojednanie narodów, a

pokój będzie pokojem prawdziwym, który sprawi, że nastąpi prawdziwa wzajemna praca odnowicielska. Francja ma do pokonania olbrzymie trudności, ale spotka się ona wszędzie ze zrozumieniem tych przeciwności.”

Po oficjalnym przyjęciu papież rozmawiał przez pewien czas w charakterze prywatnym z ambasadorem Berardem. Następnie ambasador Berard udał się do katedry św. Piotra. Wizyta u sekretarza stanu nie odbyła się; ponieważ monsignore Maglione był zajęty pracami na innym terenie.

rodu amerykańskiego w wojnie, była złożona szereg.”

W dalszym ciągu kardynał stwierdził, że nie może zrozumieć dlaczego zezwolono pewnym agitatorom propagandowym na zwalczanie zrozumiałego pragnienia pokoju u narodu amerykańskiego. „Do czego oni zmierzali?” — zapytał kardynał. — „Nie mogą to być prawdziwi Amerykanie, ponieważ myślą oni przede wszystkim o swej własnej ojczyźnie”. Następnie kardynał ostro potępił pewnych uciekierów ze swej ojczyzny, których nazwisk nie chciał wymienić, a którzy traktują Amerykę jako źródło pieniędzy, a nie jako miejsce swego pobytu i którzy chcą obecnie poniżyć Amerykę do roli przyczepki pewnego obcego państwa. Ameryka potrzebuje jak najwięcej zwartości i nie może narzucić swoich sił na bezwartościowe „lamigłówki myślowe”. Naród amerykański powinien stworzyć ze swej ojczyzny wzór pokoju i sprawiedliwości. Bez sprawiedliwości nie może być mowy o trwałym pokoju. Traktat wersalski zajął się, ponieważ nie był sprawiedliwy. Europejska polityka mocarstwowa nie jest gruntem dla sprawiedliwości, ale wzrost przeciwnie imperializm powstał na tle wszystkich nieszczęść Europy.

Oslo, 12 grudnia. — Dzisiejsze wydania poranne dzienników norweskich pozostają całkowicie pod znakiem mowy Kancl. Hitlera. Dzienniki publikują obszernie wyciągi, podając własne komentarze w artykułach wstępnych, określając mowę jako ważne wydarzenie polityczne w skali światowej. „Tidens Tegn” określa ją jako zasadniczą walkę dwóch światów, z których jeden musi się załamać.

Kopenhaga, 12 grudnia. — Wszystkie dzienniki kopenhaskie w swych porannych wydaniach z ubiegłej strody zamieszczają obszernie i w sposób niezwykle sensacyjny mowę Kancl. Hitlera. W tytułach podają one zasadniczo główne wytyczne mowy Kanclerza, wyliczając przede wszystkim kulisy obecnej wojny i określając ją jako konflikt dwóch światów — starego z nowym. Uważana jest również mowa jako zapowiedź stworzenia socjalnego państwa przyszłości.

Helsinki, 12 grudnia. — Wczorajsza mowa Kancl. Hitlera stała się ośrodkiem zainteresowania fińskich dzienników. Wszystkie pisma przynoszą obszernie streszczenia tej mowy. Przede wszystkim podkreślone są zdania kanclerza Hitlera na temat niesprawiedliwego podziału dóbr na świecie. Dziennik „Hufvudsbladet” zwraca uwagę na zdanie w którym Hitler oświadczył, iż Niemcy będą decydowały o końcu wojny.

Bruksela, 12 grudnia. — Doniosła mowa Kanclerza Hitlera wypowiedziana w obecności 12 tysięcy niemieckich robotników przemysłu zbrojeniowego wywołała w Belgii silne zainteresowanie. Wielu Belgów wysłuchało jej bezpośrednio przez radio. Wywody Hitlera publikują dzienniki bardzo obszernie i w sposób sensacyjny. Dziennik „Brüsseler Zeitung” zaopatruje mowę tytułem „Zwycięży naród pracy” i podaje ją w dostojnym brzmieniu.

Trzeźwe słowa sędziwego duszpasterza

Bez sprawiedliwości nie ma trwałego pokoju. Kardynał Chorwell o stanowisku Ameryki

Waszyngton, 12 grudnia. — Kardynał William Chorwell, najstarszy ksiądz Kościoła w Stanach Zjednoczonych, oświadczył w znamiennym wywiadzie, że Ameryka nie powinna brać udziału w wojnie, raczej powinna zmierzać do trwałego pokoju, nie dając posłuchu propagatorom wojennym i pewnym „uciekierom ze swej ojczyzny”, czyniącym wysiłki w kierunku przywiązania Ameryki do Anglii, znajdującej się w stanie wojny. 80-letni kardynał po-

wiedzial dosłownie: „Stany Zjednoczone powinny unikać wojny, ponieważ to jest najlepsze wyjście dla Ameryki i jej narodu. Co więcej, Ameryka powinna skierować swoje wysiłki ku stworzeniu rychłego i trwałego pokoju światowego. Pomimo propagandy ze wszystkich stron, naród amerykański spodziewa się, iż oszczędzone mu zostaną wszystkie okropności wojny. Odnosi się on z zaufaniem do swojego rządu i wierzy, że obietnica jego nieuczestniczenia na-

Wielka walka społeczna przeniesiona na teren międzynarodowy

Z całego świata nadchodzą doniesienia o wielkim wrazeniu, jakie wywołała wszędzie wielka mowa Kanclerza Hitlera. Poniżej podajemy depesze z Madrytu, Tokio, Moskwy, Sztokholmu, Oslo, Kopenhagi, Helsinek i Brukseli

Madryt, 12 grudnia. — „ABC” przynosi obszerny artykuł swojego redaktora zagraniczno-politycznego, wychodzący poza ramy zwyczajnego komentarza wydarzeń zagraniczno-politycznych. Artykuł ten zaopatrzony jest nagłówkiem biegnącym przez całą pierwszą stronę i brzmiącym następująco: „Niech się dzieje co chce — droga Niemiec jest jasna!” Autor artykułu podkreśla, że mowa wygłoszona wobec tysiącznych rzesz robotników stanowi nowy dowód, iż dla Trzeciej Rzeszy obecna wojna oznacza przeniesienie wielkiej walki społecznej z terenu narodowego na grunt międzynarodowy. Walka ta to konflikt biednych narodów z narodami bogatymi. Komentarz podkreśla następujące słowa Kanclerza Hitlera, iż ostateczne zwycięstwo Niemiec jest pewne, nawet gdyby brak pewnych dat, odnośnie do planów niemieckich miał zgotować gorzkie rozczarowanie dla strategów kawiarnianych. Kanclerz nie obiecuje niczego, czego nie mógłby on bezwarunkowo dotrzymać, albo co do czego nie byłby on absolutnie z góry pewny, iż uda mu się zwycięstwo zrealizować.

Tokio, 12 grudnia. — Japońska prasa poranna przynosi pierwsze wyjątki z mowy Kanclerza Hitlera, jednak z powodu krótkiego czasu nie mogła jeszcze zająć wobec niej własnego stanowiska. Dzienniki wskazują w swoich nagłówkach na znaczenie mowy i zaakcentowanie pewności zwycięstwa narodu niemieckiego. „Tokio Asahi Szimbun” za-

patruje swoje doniesienia w następujący tytuł: „Przy najmniejszych ofiarach ku zwycięstwu”, podczas gdy specjalny sprawozdawca „Jomiuri Szimbun” podkreśla wielką pewność zwycięstwa Kanclerza Niemiec.

Moskwa, 12 grudnia. — Prasa moskiewska drukuje streszczenie mowy Kanclerza Hitlera, uwypuklające szczególnie ustępy poświęcone polityce zagranicznej. Odnosi się to w pierwszym rzędzie do wywodów na temat niesprawiedliwego podziału ziemi, oraz stwierdzenia kanclerza, że postawił on sobie jako zadanie naprawienie tego nierównego podziału. Dalej prasa podkreśla słowa Kanclerza iż Niemcy są przygotowane na wszelkie ewentualności i zamierzają zadawać Anglii coraz silniejsze ciosy. Przy tej sposobności dzienniki cytują słowa Hitlera, iż gdyby Anglia podjęła próbę wtargnięcia na jakikolwiek punkt kontynentu europejskiego, Niemcy pospieszą natychmiast znowu na ich przyjęcie. Wreszcie jest specjalnym naciskiem podkreślone jest oświadczenie Kanclerza Hitlera, iż od Niemiec zależy decyzja co do rozpoczęcia rozstrzygającej godziny. Niemcy nie będą pokonane ani siłą oręża, ani czasem, ani środkami gospodarczymi.

Sztokholm, 12 grudnia. — Szwedzka prasa poranna przynosi we środe w sensacyjnej formie i pod wielowierszowymi nagłówkami mowę Kanclerza Hitlera,

którą wielkie dzienniki szwedzkie przyniosą w pełnym brzmieniu. „Sztokholms Tidningen” zaopatruje mowę w tytuł następujący: „Obietnica Hitlera: państwo socjalne, walka z kapitałem”. „Dagens Nyheter” jako tytuł wybrał następujące słowa: „Walka aż do ostatniego tchu”.



Śródmieście Birmingham w czasie nalotu

Originalne zdjęcie, dokonane przez lotników niemieckich. — Zniszczone obiekty są oznaczone kółkami i wielokątami.

Ograniczona działalność lotnictwa wskutek złej pogody

Berlin, 12 grudnia. — Naczelna Komenda Armii Niemieckiej komunikuje: „Zie warunki atmosferyczne ograniczyły również w dniu 10. i w nocy na 11. grudnia działalność lotnictwa do zbrojnych lotów wywiadowczych. W Princeton na Sea zaobserwowano celne trafienia na terenie portu, przy czym wywiązały się wielkie chmury dymów, ponadto na terenach fabrycznych pomiędzy Folkestone i Canterbury. Przed Harwich zaatakowano bombami i artylerią okrętową jeden okręt handlowy. Bateria dział dalekonośnych marynarki wojennej i armii wzięty pod skuteczny ogień nieprzyjacielskie okręty, usiłujące przepłynąć Kanał La Manche. Bateria dział dalekonośnych armii ostrzeliwała koło wieczora skutecznie obiekty wojskowe na obszarze przybrzeżnym koło Dover. W nocy na 11. grudnia kilka nieprzyjacielskich samolotów bojowych zrzuciło pewną liczbę bomb rozpryskowych i zapalających na obszarach okupowanych i nad południowo-zachodnimi Niemcami. Poza poważnym uszkodzeniem przysyłki dla dzieci w pewnym mieście w południowo-zachodnich Niemczech oraz lekkim uszkodzeniu budynków w kilku miejscowościach w Eifel, nie wyrządzono żadnych godnych wzmianki szkód materialnych. Na terenie Rzeszy dwie osoby cywilne zostały ciężko, a jedna osoba lekko ranna. Na obszarach okupowanych jedno dziecko zostało zabite, zaś dwie osoby cywilne ranne. Artyleria przeciwlotnicza zestrzeliła wczoraj 2 samoloty nieprzyjacielskie typu „Bristol-Blenheim“. Po stronie niemieckiej nie było żadnych strat.“

Zacięte walki koło Sidi el Barrani

Rzym, 12 grudnia. — Włoski komunikat wojenny ze środy brzmi następująco: „O świcie dnia 9. grudnia angielskie dywizje pancerne zaatakowały pozycje włoskie na południowo wschód od Sidi el Barrani, obsadzone przez oddziały wojsk libijskich. Wojska te początkowo stawiały bohaterski opór, po kilku godzinach jednak musiały ulec przemocie i wycofały się w kierunku Sidi el Barrani. W ciągu 9. grudnia i w dniu wczorajszym odbywały się pomiędzy wojskami nieprzyjacielskimi i włoskimi walki, o niezwykle zaciętości. Dywizja czarnych koszar „3 Styczeń“ i 1. dywizja libijska stawiały opór atakom i zadały nieprzyjacielowi niezwykle ciężkie straty. Na terenie tym zacięte walki trwają w dalszym ciągu. W jednej z tych walk padł na czele swego batalionu libijskiego generał Malotti. Lotnictwo włoskie wielokrotnie w czasie tych walk dokonywało przelotów nad polem bitwy, zrzucając przy tym bomby na nieprzyjacielskie formacje pancerne i ostrzeliwując je poza tym ogniem karabinów maszynowych. Na froncie greckim dzień upłynął bez jakiegokolwiek godnych wzmianki wydarzeń.“

AMERYKANIN KRYTYKUJE

„Trudno sobie wyobrazić ofensywę angielską na pustynnym froncie egipskim“

Sztokholm, 12 grudnia. — Londyński dyktando strategiczny, który od kilku dni rozwodzi się nad fantastycznymi marzeniami w sprawie ofensywy angielskiej na egipskim, pustynnym froncie, obłani zostały dotkliwie zimnym tuszem ze strony londyńskiego przedstawiciela agencji „United Press“. Jak wynika z jego sprawozdania, zamieszczonego przez sztokholmski dziennik „Nya Dagbladet Alehanda“, amerykański dziennikarz cytując opinie zagranicznych kół neutralnych w Londynie, podważa wiaro-

godność tych angielskich twierdzeń, ponieważ trudno sobie wyobrazić, jak Anglicy mogliby praktycznie przeprowadzić tego rodzaju ofensywę. Wprost przeciwnie, nasuwa się refleksja, że niezwykle mieszane wojska, znajdujące się nad Nilem i nad Kanałem Sueskim, a ściągające z Australii, Nowej Zelandii i Syrii muszą ograniczyć się do defensywy i najwyżej tu i ówdzie mogłyby sobie pozwolić na pojedyncze ataki. Pomimo takiej sytuacji prasa londyńska usiłuje wszelkimi sposobami wywołać wrażenie, jak gdyby przeciwko Włochom przygotowywana była ofensywa.

Przed procesem w Riom

Przesłuchano już 200 świadków — Pierre Cot będzie sądzony zaocznie
Oskarżenia starają się o obrońców

Vichy, 12 grudnia. — Minister sprawiedliwości wydał komunikat, z którego wynika, że najwyższy trybunał w Riom jest zdania, iż akt oskarżenia przeciw Blumowi, Le Chamberre, Coqcu, Daladierowi i Gamelinowi zostały wygotowane i uzasadnione. Proces przeciwko oskarżonym nie będzie się mógł rozpocząć wcześniej jak w pierwszych dniach stycznia. Ostatnio przesłuchano 200 świadków. Oskarżonym Blumowi, Coqcu, Le Chamberre, Daladierowi i Gamelinowi oraz ich obrońcom udzieli się możności zapoznania się z materiałem dowodowym. Termin procesu będzie znany dopiero po ostatnim przesłuchaniu wszystkich oskarżonych. Proces toczyć się będzie zaocznie przeciwko Pierre Cot'owi, przebywającemu, jak wiadomo, w Szwajcarii. Ogólnie przypuszcza się, że rozprawa potrwa na jmniej miesiąc, wobec czego termin rozpoczęcia procesu może być wyznaczony na pierwsze dni stycznia, po feriach świątecznych i noworocznych. Reynaud i Mandel nie zostali na razie powołani w stan oskarżenia.

W komunikacie powiedziano dalej, że po ostatnim przesłuchaniu oskarżonego wszystkie akta zostaną przekazane prokuratorowi, który będzie miał możność wyrażenia swych życzeń. Rozprawa będzie wyznaczona na termin możliwie najwcześniejszy.

Ostatnio zakomunikowano listę obrońców w procesie w Riom. Obrony Gamelina podjął się adwokat Arinad z Tuluzy, obrony Mandia — Cuttoli z Constantiny. Dalejcy wyznaczają na swego obrońcę adw. Ribelta, natomiast Reynauda bronić

będzie adw. Charpentier. Wreszcie Guy la Chambre adw. Pourcade, zaś Leon Blum wyznaczył na swego obrońcę adw. Samuela Spanien.

„BOBBIES“ ZŁODZIEJAMI

Policejanci plądrują w Anglii
Sztokholm, 12 grudnia. — W Anglii zaszły ostatnio wypadki ukarania plądrujących policjantów. Mianowicie według doniesienia korespondenta londyńskiego „Dagens Nyheter“ policja w Winchester skazała 2-ch wachmistrzów policji z Portsmouth na kary po 10 lat ciężkiego więzienia za dokonanie kradzieży w pewnym sklepie zniszczonym bombami. Obaj wachmistrze „zaopatrzili się“ w tym sklepie w płaszcz futrzany i pelerynę. „Dagens Nyheter“ dodaje, że w różnych miejscowościach Anglii zaszły podobne wypadki, a brytyjscy sędziowie już niejednokrotnie zagroziły karą śmierci osobom, które wykorzystywały panikę spowodowaną bombardowaniem do dokonywania kradzieży.

ROZWÓJ STOSUNKÓW JAPONII Z NANKINGIEM

Ambasador Japonii przy rządzie chińskim w Nankingu
Tokio, 12 grudnia. — Cesarz mianował w sobotę Kumataro Honda pierwszym ambasadorem Japonii przy rządzie chińskim w Nankingu, który jak wiadomo został niedawno uznany przez rząd Japonii.

Honda piastował stanowisko ambasadora w Berlinie w latach 1924—26. Uchodzi on za bardzo doświadczonego i dobrze poinformowanego w sprawach dotyczących zagadnień Chin.

Dokończenie mowy Kanclerza Hitlera

Europa przyszłości

Nie produkcja armat, ale zwycięstwo pracy i postępu stanowi cel obecnej walki!

Kapitałiści angielscy — aby przystąpić jeden tylko przykład — są w stanie wyciągnąć ze swoich zakładów przemysłu zbrojeniowego 76, 80, 95, 140 a nawet 160 proc. dywidendy! Naturalnie tacy panowie muszą mówić: „Jeżeli metody niemieckie zaczęły rozpowszechniać się, a nawet może zwyciężyć, to nasze zyski skończą się“. I pod tym względem ze swego punktu widzenia mają zupełną rację. Ja tego nie ścierpie. Sądzę, że 6 proc. wystarczy, ale i z tych 6 proc. zabieramy jeszcze połowę, a co do reszty, to jeszcze musimy otrzymać dowód, że została ona zużyta w interesie społecznym. Oznacza to więc, że poszczególne jednostka nie ma prawa swobodnego dysponowania tym, co powinno być użyte tylko i wyłącznie w interesie społecznym. Jeżeli przedsiębiorca sam potrafi mądrze rozporządzić swoimi zyskiem, wówczas wszystko jest w porządku, jeżeli zaś nie umie rozporządzić nim dobrze, wówczas — u nas! — interweniuje państwo.

A więc rzeczywicie dwa światopoglądy stoją przeciwko sobie i mają oni rację, jeżeli mówią: „Z tym (prawdziwie socjalistycznym) światopoglądem nie możemy się nigdy pogodzić“. Jakżeby mógł nawet umiarkowany kapitalista zgodzić się z tymi naszymi zdrowymi sędziami!!

Prędzej diabeł przeciw pójdzie do kościoła i przegra się wodą święconą! Dalsza różnica między tymi dwoma światopoglądami — mówil w dalszym ciągu Kanclerz Hitler — jest zagadnienie wartości złota. Waluta niemiecka jest dziś cenniejsza od złota, gdyż jest ona... bieżącą produkcją.

„Zawdzięczamy to rolnikowi, który pracował od wczesnego ranka do późnego zmroku, zawdzięczamy to robotnikowi, który daje z siebie swój cały wysiłek. Dzięki temu też cały problem został załatwiony jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej.“

„Gdyby przed osmiu czy dziewięciu laty oświadczył publicznie: za sześć lub siedem lat nie będzie już u nas problemu: jak utrzymamy bezrobotnych? — ale zagadnienie to będzie wówczas brzmiało: skąd wźmiemy ręk do pracy? — gdyby tak powiedział, wówczas mogłoby mi to bardzo zaszkodzić, ponieważ zakrzyżano by mnie: „to wariat! Z nim w ogóle nie można rozmawiać, nie mówiąc już o tym, że z nim nie można rozsądnie współpracować, nie można go dopuścić do głosu. To marzyciel i fantasta!“ A przecież dzisiaj stało się to wszystkimi rzeczywistością. Dziś istnieje u nas tylko jedno zagadnienie: skąd wźiąć dostateczną ilość ręk do pracy?“

Tak jest, tym się wyraża błogosławienstwo pracy. Tylko praca bowiem stwarza warunki dla dalszej pracy, a nie pieniądz tworzy pracę. Tylko praca tworzy wartości, a tymi wartościami wynagradza się ludzi za ich chęć do pracy. To co jedni wytwarzają, daje drugim warunki do egzystencji, a tym samym rozszerza możliwości pracy. Im bardziej zmobilizujemy siły robocze, tym więcej każdej jednostce przypadnie dóbr potrzebnych do życia.

Nie dziwiłem się, skoro w innych krajach rozpoczęto racjonowanie dopiero po dwóch, trzech, pięciu, siedmiu miesiącach, częściowo dopiero po roku. Nie jest to wcale przypadkiem: we wszystkich innych krajach poczynania takie dokonane są z wyrachowaniem. Pytano się: „czy należy racjonować mięso?“ Był to niby pierwszy alarm ostrzegający: „Jeśli posiadasz gotówkę, ulokuj ją; nabaład łodownie i ulokuj w niej kilka półci słoni!“

Potem na temat racjonowania będzie się pisało przez cztery tygodnie i każdy posiadający „demokratyczny“ sposób myślenia powie sobie: „Aha, przychodzi kolej na racjonowanie słoniny, a więc należy skupować słoninę!“

Aż wreszcie przeprowadzono „racjonowanie“, ale dopiero wówczas, gdy już tego towaru nie było na rynku. Myśmy uważali za stosowne tego uniknąć. I dlatego byliśmy zmuszeni w obliczu obecnej wojny wprowadzić już z góry takie ograniczenia, w równej mierze dotyczące wszystkich.“

Socjalistycznemu porządkowi, który we wszystkich dziedzinach życia państwowego Rzeszy znalazł formy wrodoje dla całej Europy, przeciwstawil

Kanclerz Rzeszy fakty uwydatniające się w owym „innym świecie“, to znaczy w pierwszym rzędzie w Anglii. Tam — oświadczył — ostatecznym ideałem była i jest walka o zdobycie majątku, o kapitały, o własność rodzinną, walka egoizmów jednostek, a inne sprawy są tylko środkiem do osiągania tych właśnie celów.

Zdałem sobie dokładnie sprawę z tego, że jeśli byśmy mogli ulec w tej walce, to oznaczałoby to nie tylko koniec naszej socjalistycznej pracy twórczej, bez zespolenia bowiem wszystkich sił nie można by wyzwyiść wielkich rzesz ludności, będącej pod opieką Rzeszy. A dziś jest to zbiorowisko liczące ponad 130 milionów ludzi, w tym 85 milionów Niemców.

„Inny świat“ mówi jednak: „Jeśli my przegramy, to runie cały nasz piękny gmach kapitalistyczny!“

„Posiadamy bowiem złoto, które leży w naszych tresorach i wówczas przeciw złoto nie będzie przedstawiało żadnej wartości. Cóż, jeśli narody dojdą do przekonania, że praca i tylko praca jest czynnikiem decydującym. Na pewno okaże się, iż daremnie nabywalismy nasze złoto. Cale nasze imperium nie będzie mogło utrzymać się. Narody usuwać będą dynastie majątkowe, wysuwając na plan pierwszy żądania natury społecznej. Nastąpi załamanie się naszego świata.“ I dlatego rozumiem, jeśli oni powiadają: „chcielibyśmy przeszkodzić temu za wszelką cenę, chcielibyśmy tego uniknąć.“

Tak wyglądają te dwa światy. Zgadza się na to, że jeden z tych dwóch światów musi się zalać. Jestem przekonany, że jeżeli zalamie się tamten świat, to dopiero wtedy narody odzyskała prawdziwa wolność. My bowiem nie prowadzimy wojny przeciwko poszczególnym Anglikom. Przeciwnie nim nic nie mamy. Przez szereg lat głosiłem to publicznie, jako mój program zagraniczno-polityczny. I jeżeli cała struktura na obecnej wojnie jest już tak nastawiona, że złoto walczy przeciwko pracy, kapitał przeciwko narodom, a reakcja przeciw postępowi całej ludzkości, to musimy przynajmniej, że praca, narody, a wreszcie i postęp zwyciężą.

Ile to razy wyciągałem do nich rękę do zgody!

Nie miałem bynajmniej ochoty zbroić Niemcy; zbrojenia absorbują tyle sił roboczych... Właśnie ja, który uważam pracę za najbardziej wartościowy czynnik, chciałem użyć ręk robotników niemieckich dla innych celów. A przynajmniej trzeba, że znanym jest już dostatecznie, iż w tej dziedzinie posiadam dość poważne plany, plany piękne i wielkie. Pragnę podnieść stopie życiową człowieka. Posiadałem olbrzymie plany i dla ich zrealizowania potrzebowałem ręk do pracy.

A tymczasem zbrojenia odbierały mi tylko robotnikom. Wyszukałem propozycje w kierunku ograniczenia zbrojeń, ale zostałem wymiśniany. Usłyszałem krótką odpowiedź: nie. Zapropnowałem zupełnie wykluczenie lotnictwa z działań wojennych. To również odrzucono. Zapropnowałem ograniczenia użycia broni powietrznej. Wszystko to odrzucono i powiedziano: „właśnie lotnictwo jest ta broń, przy pomocy której chcemy pokonać wasz reżim!“

Jestem jednak człowiekiem, który niczego nie robi połowicznie. Jeżeli już dochodzi do tego, że zmuszony jestem się bronić, wówczas bronie się z nieoklepanym fanatyzmem.

I tak doszło do obecnej wojny. Zrobiłem wszystko, co w ogóle leży w ramach możliwości ludzkich, posuwałem się prawie aż do upokorzenia samego siebie, aby jej uniknąć. Mówiłem z ich dyplomatami i zaklinałem ich, aby pozwolili dojść do głosu rozsądkowi. Ale nie udało się zapobiec. Oni chcieli wojny i nawet nie robili z tego tajemnicy. Od siedmiu lat Churchill głośno twierdził: „Chcę wojny!“ Zyczenie jego spełniło.

Boli mnie, że narody zmuszone są walczyć z sobą, narody, które chętnie widzielibyśmy idące ręką w rękę, narody, które moim zdaniem mogłyby tworzyć samo dobro. Ale jeżeli pewni panowie wytoczyli sobie jako cel zlikwidowanie nas, to musimy zgotować im niespodziankę. I sądzę, że ta niespodzianka już się rozpoczęła!

Jedno musi świat przyjąć do wiadomości: klęska Niemców nigdy nie nadejdzie. Nie może być wymuszona ani środkami wojskowymi, ani przy pomocy czasu, ani środkami gospodarczymi.

Nie jestem człowiekiem, który raz podjętą walkę przerywa na własną niekorzyść!

W naszej i mojej osobistej encyklopedii nie ma wyrazu „kapitulacja”. — Obecne bowiem zmaganie się nie jest jedynie walką o chwilę obecną, lecz przede wszystkim walką o przyszłość. Urzeczywistnienie naszych celów również w przyszłości okaże się bardzo cennym. Wygranie obecnej wojny oznacza tyle, że nie wygrali jej kilku przemysłowców czy też milionerów lub kilku kapitalistów, względnie kilku wysoko urodzonych szlachciców lub jakiegoś kółka mieszczańskie. Robotnicy! W mojej osobie musicie uznać rocznika waszych spraw i waszych celów! Sam wywodzę się z ludu i dlatego ludowi poświęciłem całe moje życie. Skoro ta ciężka walka skończy się, to skończy się tylko odcinek pracy, po którym nastąpi nowa praca. Postawiliśmy sobie za zadanie stworzenie wielkiego planu, którego cele zbiegają się w budowie państwa prawdziwie społecznego i jego stałym i ustawicznym ustalaniu się. Równocześnie postanowiliśmy osiągnąć to wszystko, co umożliwiłoby zapewniony był i czyni życie wartościowym.

Zdecydowaliśmy się raz po raz usuwać te przeszkody, które utrudniają jednostkom w zajęciu miejsca, odpowiadającego ich zdolnościom, miejscem im należnym. Mamy siłę i niewzruszoną wolę stworzenia takiego państwa społecznego, które będzie musiało być wzorem we wszystkich dziedzinach życia.

W tym dopiero widzimy ostateczne zwycięstwo! Widzieliśmy bowiem, jak to wyglądało po drugiej stronie. Przed 20-tu laty pozornie przecięt inni zwy-

ciężli. A co dało to zwycięstwo? Nic, tylko nędzę i nieszczęście! Z tego zwycięstwa wynikło bezrobocie. Wygrali prowadzoną przez siebie walkę tylko dla kilku dynastji finansistów, które rządzią swoim rynkiem kapitalowym, dla kilkuset osobników, którzy dryfują w gruncie rzeczy tymi narodami. Powinno to być dla nas wszystkich dobrą nauką!

Kiedy zakończy się obecna wojna, wówczas powinna się rozpocząć olbrzymia praca twórca, wówczas powinna zabrznieć wielka pobudka do pracy. Wówczas zaprzestaniemy fabrykacji armat i rozpoczniemy pracę pokojową, nową pracę organizacyjną, obliczoną na milionowe masy! Wtedy dopiero pokazemy światu, co jest w rzeczywistości panem, kto w rzeczywistości rządzi: **kapitał czy praca!** I wówczas z tej pracy powstanie to wielkie państwo, w którym każdy jest związany fanatycznie uczuciem miłości, ponieważ stanie się ono ojczyzną nawet dla najbardziej ubogich.

Nawet dla tych najbardziej ubogich otworzy się wówczas nowe życie. Ale mógłby mi ktoś powiedzieć: „To jest fantazja przyszłości, to są marzenia!” To, co wyznaczam sobie dzisiaj jako plan i cel, to nie jest nie w porównaniu z tym, co mam już poza sobą w dziedzinie osiągniętych rezultatów. To, co zamierzam, jest łatwiejsze i pewniejsze do osiągnięcia, niż to, co byłem zmuszony wywalczyć sobie dotychczas. A chcemy osiągnąć i osiągniemy z pewnością wielkie Państwo, oparte na pokoju, pracy, dobrobycie i kulturze!”

Mowa Kanclerza Rzeszy raz po raz była przerywana entuzjastycznymi demonstracjami tysięcy obecnych słuchaczy i znalazła bardzo prychylnie przyjęcie nie tylko w krajach, związanych z Niemcami węzłami przyjaźni, ale również w państwach neutralnych.

Rada wojenna w Rumunii

Wydano również ustawę o pozbawianiu obywatelstwa

Bukareszt 12 grudnia. — Rząd rumuński wydał ustawę, przewidującą odebranie obywatelstwa tym wszystkim Rumunom, którzy za granicą prowadzą polityczną działalność w sposób naruszający interesy Rumunii. Mimo, że dotyczący nie wymienia żadnych nazwisk, w poinformowanych kółach bukarzeskich przypuszczają, że ustawa jest zwrócona w pierwszej chwili przeciwko intrygom dawniej kamaryli Karola, atakującej z zagranicy, jak np. były marszałek dworu Urđariaru, panujący reżim i szefa państwa Antonescu. Do grupy tej należa również b. poseł rumuński w Lizbonie Pangał, odgrywający wielką rolę w kółkach wołnolaryskich i b. poseł rumuński w Londynie Tilea. Ten ostatni swoje

wrogie nastawienie wobec nowej Rumunii postawił tak daleko, że oddał się do dyspozycji angielskiej służbie propagandowej i przez radio londyńskie rozpowszechnia fantazyjne pogłoski na temat Rumunii.

Do „Najwyższej Rady Wojennej”, utworzonej na podstawie dekreту, opublikowanego w poniedziałek w Dzienniku Urzędowym należąć będą w przyszłości: minister obrony Kraju jako przewodniczący, zaś jako członkowie: kierownicy podsekretariatów stanu dla trzech rodzajów sił zbrojnych, dalei komendanci korpusu w armii, szef sztabu generalnego, komendant Bukaresztu i generalni inspektorzy armii.

MINISTER RZESZY

GOŚCIEM D-RA FRANKA

Wizyta niemieckiego ministra sprawiedliwości w Generalnym Gubernatorstwie
Warszawa, 12 grudnia. — W czasie podróży po Generalnym Gubernatorstwie, odbywanej na zaproszenie Generalnego Gubernatora dr. Franka, bawił onegdaj w Warszawie minister sprawiedliwości Rzeszy dr. Guertner. W dalszym przebiegu swojej podróży dr. Guertner oczekiwany jest w Krakowie, gdzie złoży wizytę Generalnemu Gubernatorowi. W czasie pobytu na terenie Generalnego Gubernatorstwa minister sprawiedliwości Rzeszy zwiędzi również sądy niemieckie w Generalnym Gubernatorstwie.

OSWIADCZENIE HR. CSAKY

Serdeczne stosunki węgiersko-jugosłowiańskie

Belgrad, 12 grudnia. — Węgierski minister spraw zagranicznych hrabia Csaky przed swoim wyjazdem z Budapesztu złożył wobec prasy jugosłowiańskiej oświadczenie, w którym podkreślił serdeczne stosunki pomiędzy Węgrami i Jugosławia, nie będące bynajmniej wynikiem licznych wizyt politycznych między stanami. Wobec przedstawiciela dziennika „Politika” hr. Csaky oświadczył, że podstawami dobrych stosunków pomiędzy obu krajami są przede wszyst-

kim: położenie geograficzne i wzajemny szacunek. Obecna podróż ministra jest wyrazem polityki pokoju.

LIKWIDACJA

NA DALEKIM Wschodzie...

Upadek angielskiego handlu

Szanghaj, 12 grudnia. — Upadek angielskiego handlu zamorskiego, spowodowany brakiem tonażu i trudnościami produkcyjnymi wykazuje wyraźnie statystyka o ruchu okrętowym z Anglii do Chin. Ogłoszone we środę zestawienie bilansowe tutejszego morskiego urzędu celnego stwierdza, że tonaż okrętów angielskich, które zawinęły w przeciągu 10 pierwszych miesięcy br. do portów chińskich zmniejszył się o 50 proc.

PONAD 8 MILIONÓW

BEZROBOTNYCH W USA

Wzrost o 2 miliony w stosunku do roku ubiegłego

Nowy Jork, 12 grudnia. — Amerykański Związek Robotniczy „American Federation of Labour” obliczył, że obecnie Stany Zjednoczone mają 8.930.000 bezrobotnych. Liczba ta, opublikowana we czwartek, wykazuje powiększenie o dwa i pół miliona w stosunku do liczby bezrobotnych podanej w tym samym terminie w ub. r. i jest najniższą liczbą bezrobotnych od czasów wysokiej koniunktury w r. 1929.

B. król nie martwi się...

Podróż rozrywkowa księcia Windsoru
Sztokholm, 12 grudnia. — Jak donosi „Dagens Nyheter” na podstawie depeszy „United Press”, książę Windsoru wyjadzie w środę z Miami w podróż rozrywkową na pokładzie jachtu „Southern-Cross”. Książę Windsoru skorzystał z zaproszenia znanego szwedzkiego przemysłowca Wenner Gren, właściciela „Southern-Cross”. W wycieczce weźmie udział również księżna Windsoru. W chwili obecnej bawi ona w Miami, gdzie zmuszona była poddać się poważnej operacji dentystrycznej.

NAUKA MIMO WOJNY

Dzieci uczą się w Londynie — Chyba w schronach?
Berno, 12 grudnia. — Rada hrabstwa londyńskiego wyraziła ostatnio swoje zdanie na zagadnienia uczęszczania do szkoły podczas wojny postanawiając, że dzieci, pozostałe w Londynie, muszą obowiązkowo uczęszczać do szkół.

Jeśli się porówna to doniesienie z meldunkami o bombardowaniu, łatwo o podejrzanie, że nauka trwa — w schronach.

CZYBY REZYGNACJA?

Anglia, a kredyty amerykańskie
Waszyngton, 12 grudnia. — Jak słychać z kół rządowych, rząd brytyjski zdecydował się zrezygnować przynajmniej w obecnym momencie ze swych starań o uzyskanie kredytów w Stanach Zjednoczonych. Według tych samych źródeł decyzja rządu brytyjskiego spowodowana została dwoma ważnymi okolicznościami:

1. odmownym stanowiskiem, z jakim spotkały się propozycje brytyjskie w Waszyngtonie, oraz
2. obawą rządu angielskiego wywołania w społeczeństwie amerykańskim fałszywego wrażenia z powodu swych nieustannych starań o kredyty. Sympatie narodu amerykańskiego, jakie zdaniem Anglii panowały tam dotychczas dla sprawy angielskiej mogłyby ponieść na skutek tego poważny szwank.

Obozy koncentracyjne we Francji

30 milionów franków na dalszą rozbudowę obozów — 60 tysięcy cudzoziemców w odosobnieniu — Życie na wzór żołnierzy

Zurych, 12 grudnia. — W ostatnich dniach przeznaczył rząd francuski 30 milionów franków na powiększenie obozów koncentracyjnych dla cudzoziemców, oraz obozów dla uciekinierów, jak również na ulepszenia konieczne w zimie.

Pewna amerykańska agencja prasowa donosi w związku z tym, że obecnie przebywa w tych obozach 60.000 cudzoziemców. Jeden z tych obozów, położony niedaleko Le Vernet obejmuje 3.000 osób, które ze względu na swoje niebezpieczne poglądy polityczne musiały być odosobnione. Znajdują się tam przede wszystkim zwolennicy czerwonej Hiszpanii. Inne obozy nie mają tego charakteru i są otwarte, t. j. że mieszkańcy ich mogą swobodnie poruszać się, padając jedynie policyjnemu nadzorowi. Je-

den z tych obozów tej drugiej kategorii znajdują się w okolicy Rjoucres w departamencie Lozere, inny położony jest niedaleko Gours, w departamencie Basses Pyrenees i obejmuje on 6.500 żydów, jeszcze inny w końcu znajduje się w Bram w departamencie Aude.

W chwili wybuchu wojny istniały obozy dla cudzoziemców, ale wielką część „lokatorów” ich zgłosiła się do rozporządzenia rządu, wobec czego zostali zwolnieni z obozów i zatrudnieni przy pracach drogowych, leśnych i innych. Po zawarciu pokoju rozwiązano obozy wojskowe i oddano internowanych pod zarządek cywilny.

Jak duża rolę grały te obozy dla cudzoziemców, można zrozumieć z okoliczności, że jeszcze obecnie przebywa we Francji około 3 milionów cudzoziemców. Zatrzymani w obozach ludzie zostają z nich zwolnieni z chwilą kiedy otrzymają wizę na wyjazd za granicę, lub też z chwilą kiedy mogą się wyjechać, że otrzymali pracę i nie będą pozostawali na utrzymaniu rządu.

Internowani otrzymują takie samo jedzenie jak żołnierze, mieszkają w barakach drewnianych, śpią na żołnierskich łóżkach. Osobno znajdują się kobiety, osobno mężczyźni, natomiast małżonkowie mogą się wędrować i zajmować się swymi dziećmi. Każdy obóz posiada osobne urządzenia kąpielowe i opiekę lekarską.

Poważna firma hurtowa

branży galanteryjnej przyjmie przedstawicielstwa powiatowych fabryk wytworzących m. in.:

spinki, grubość, zraszniki, szycielki i t. p. wchodzące w zakres galanterii.

Oferty prosimy kierować do „Warszawska Agencja Reklamowa” ul. Sienkiewicza 2, pod „Zastępstwa”.

Całkowicie niespodziewane powitanie

Burliwa demonstracja przeciw dyplomacie angielskiemu

Buenos Aires, 12 grudnia. — Incydent zupełnie nieprzewidywany i nie objęty ramami uroczystego programu wizyty angielskiej delegacji handlowej zetknął przewodniczącego delegacji Lorda Willingdona z narodem argentyńskim, nie wykazującym najmniejszej chęci do okazywania Anglii dowodów swojej sympatii. W czasie opuszczania pewnego boiska sportowego po zakończeniu meczu, na który zaproszono delegację angielską przed Lordem Willingdonem przeciągnęła tłumna demonstracja z okrzykami: „Precz z wyzykiwaczami angielskimi!”

Równocześnie delegacja obywateli mieszkańców szeregu gmin prowincji Buenos Aires wręczyła przewodniczącemu delegacji pismo, stwierdzające że milion mieszkańców tej prowincji domaga się unarodowienia pewnego wodociągu, należącego do towarzystwa angielskiego. Akty niesprawiedliwości, samowoli i obchodzenia prawa przez dyrektorów i urzędników tego towarzystwa wzbudziły głębokie niezadowolenie wśród ludności. Towarzystwo, posiadające swa centrale w Londynie pragnie uniemożliwić unarodowienie wodociągu w ten sposób, że żąda za sprzedaż swego obiektu

fantastyczną sumę, nie stojącą w żadnym stosunku do jego wartości, tym bardziej, że większa część urządzeń została spłaconą przez użytkowników.

Najpoważniejszy kryzys Anglii

Rewelaacja japońskiego dziennikarza — Kulminacyjny punkt wojny na wodno?

Tokio, 12 grudnia. — Przedstawiciel „Tokio Asahi Szimbun”, który jeszcze przed miesiącem, pracował w Londynie dla swojego dziennika, pisze, że w Stanach Zjednoczonych panuje mniemanie, że Anglia przechodzi obecnie swój najpoważniejszy kryzys od czasów Dunkierki. Brytyjskie koła w Nowym Jorku usiłują przy pomocy narzekania i pod płaszczykiem „wspólnego ideału” ze Stanami Zjednoczonymi zwalczać panowanie Hitlera nad światem, podnieć nastrojów w U. S. A. do stopnia wojennego, aby w ten sposób otrzymać jeszcze bardziej nieograniczone poparcie w Stanach Zjednoczonych. Lec, jak donosi dalej japoński dziennikarz, Stany Zjednoczone nie mają żadnego interesu w prowadzeniu wojny. Rzeczej przyglądać się będą ze spokojem, czy

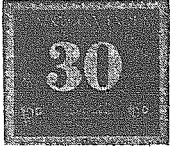
Anglia będzie w stanie sama przetrwać kulminacyjny punkt wojny, którego oczekuje się na wodno.

Wobec dyplomatycznych i wojskowych cisów ze strony Niemiec, jest to dla Anglii więcej niż nieprawdopodobne, zwłaszcza, że z powodu ożywionej działalności niemieckich łodzi podwodnych brytyjskie straty okrętowe w ostatnich czasach jeszcze wzrosły. Ostatnia nazdziej Anglii na utrzymanie swojej komunikacji handlowej wisi na jedwabnej nitce. Do tego dochodzi jeszcze fakt, że jednocześnie i nieprzerwanie zaostraża się aktywność niemieckich bombowców w stosunku do ważnych ośrodków przemysłowych Anglii. Niewątpliwie wszystkie te fakty posiadają duży wpływ na nastroj brytyjskiej ludności.

Z CZĘSTOCHOWY I OKOLICY

Grudzień 13 Piątek
 Dziś: Łucji, Otylii
 Jutro: Dioskara i Herona
 Wschód słońca o godz. 9.03
 Zachód 16.46

Nowe pocztówki.
 Z początkiem grudnia ukazały się w sprzedaży pocztowej nowowydane kartki pocztowe po 12 i 30 groszy. Kartki te posiadają ten sam nadruk wartości, co odpowiednio znaczki pocztowe. Pocztówka 30-groszowa przeznaczona jest dla komunikacji pocztowej z zagranicą. Przy nadawaniu przesyłek zagranicznych przestrzegane być muszą ściśle obowiązujące w tym kierunku przepisy specjalne.



Widoczne na zdjęciu znaczki pochodzą z serii znaczków stemplowych, wydanej ostatnio przez Poczta Wschodnią.

Nowy most przy ul. Mirowskiej. W tych dniach Zarząd Miejski oddał do użytku publiczności nowoobudowany most na Warcie przy ul. Mirowskiej. Otwarcie nowego mostu ma dla wszystkich mieszkańców miasta duże znaczenie, gdyż ul. Mirowska stanowi najkrótszą drogę na rynek na Zamwodziu. W ostatnich czasach chęć się tam dostać, trzeba było iść drogą okrężną. Budowa wspomnianego mostu trwała około trzech miesięcy, dając zatrudnienie kilkudziesięciu robotnikom, zapośredniczonym z Urzędu Pracy.

Bitwa przed dworcem. W ub. wtorek przed dworcem kolejowym w Częstochowie liczni przechodnie byli świadkami niezwykle gwałtownej bitki pomiędzy dwoma tragarzami. Zatarg powstał z powodu nierównego podziału zarobku, a że obaj tragarze byli mocno podchmieleni, od kłótni od razu przeszło do rękoczynów. W trakcie bitki z grupy przyglądającej się temu widowisku gawędzi, krzyknął ktoś: „Uważaj, bo policja!” zapamiętany przetrwał walkę i zgodzie udał się do jednej z bram na przeciw dworca gdzie już bez obawy przed policjantem rozegrał się ciąg dalszy, „pojedynki”. Niektórzy z gapiów pospieszyli również za nimi ciekawi jaki będzie koniec. Ten ostatni jednakże okazał się bardzo smutny bowiem jeden z walczących, niejaki Karbaczek otrzymał potężny cios pięścią między oczy i brocząc krwią zważył się na ziemię. Zwycięzca dumny, chociaż chwiejnym krokiem oddalił się z placu boju, po chwili jednak powrócił z dozą, na której odwieziono pobitego tragarza do domu.

Zderzenie motocykla z rowerem. W ub. poniedziałek w godzinach przedpołudniowych przy zbiegu ul. Zaciszajskiej i Piastowskiej zaszło zderzenie motocykla z rowerem, skutkiem czego rowerzysta niejaki A. Kopacz, czeladnik reżniczy ze wsi Własna, gm. Bekiszowice, doznał ogólnych obrażeń głowy i rąk. Winę

za wypadek ponosi sam poszkodowany, jednak bowiem nieprawidłową stronę zwozy. Gdy w pewnej chwili z poza zakrętu drugiej ulicy nadjechał motocykl, Kopacz chciał go wyminąć, lecz był już za późno. Motocyklista również uległ lżejszym obrażeniom obu rąk.

Unieszkodliwienie szajki bandyckiej

Herszt bandy zastrzelony w walce z policją

Kraków, 12 grudnia.
 Kilka dni temu miał miejsce w Krakowie zuchwały wypadek rabunkowy, dokonany przez szajkę bandycką pod przewodnictwem niejakiego Sudery. Mianowicie w dniu 4 grudnia około godziny 19. wtargnęło czterech uzbrojonych bandytów do lokalu restauracyjnego Tadeusza Sternala w Krakowie, przy ul. Grzegorzewskiej 7. Jeden z bandytów stanął przy drzwiach. Z pozostałymi trzej starymżyci obcych w restauracji gości i właścicieli, grożąc w razie oporu używaniem dobrej broni palnej. Podczas gdy jeden z rabusiów trzymał w szachu przerażonych domowników, dwaj pozostali zaczęli rabować mieszkanie restauratora, zabierając m. in. 2.000 zł. gotówką, trzy ubrania męskie, futro i bieliznę pościelową. Bandyci — po dokonaniu rabunku — zbiegli w niewiadomym kierunku.

Według podanego policji rysopisu ustalono, że napad dokonała banda niejakiego Sudery, niebezpiecznego rabusia, poszukiwanego już od dłuższego czasu przez policję kryminalną. Przebiegły złoczyńca trafił jednak, dzięki ostrzeżeniu oddanych mu współpracowników, ukrywać się skutecznie tak, że ujęcie jego było dotąd niemożliwe.

Motkiem szewakiem w głowę. Między dwoma terminatorami szewskimi Józsefem Z. i Wacławem K. wywiązała pod czas pracy gwałtowna sprzeczka, jednemu z nich bowiem zginęła skóra na zewnątrz, o sokołowanie którego ten posadzał kolega. W trakcie kłótni Wacław K. uderzył towarzysza motkiem szewakiem w głowę, raniąc go dość poważnie. Po nałożeniu opatrunku odprowadzono Józsefa Z. do domu, gdzie kilka dni będzie musiał przebywać na kuracji.

Kilka dni później policja kryminalna otrzymała poufną wiadomość, że poszukiwany bandyta przebywa razem z swoimi kompaniami w pewnym szynku przy ul. Mogińskiej w Krakowie. Szybko otoczono knajpę i kilku policjantów zamierzając wejść do środka szynku. W tym momencie wyszła stamtąd kochanka Sudery, która widząc lokal otoczony przez policję, wywała się z ręk obcych i zatrzymała przy policjantach i ostrzegła zameldujących się w lokalu bandytów. Bezpośrednio potem wypadał na ulicę Sudera i rozpoczął natychmiast ogień na czatujących urzędników policji. Rozpoczął się strzelanina, w czasie której Sudera, który powalony cełnym strzałem, nawet już na ziemi leżąc strzelał w dalszym ciągu, przesyłając kilkoma kulami zakończył swój bandycki żywot. Znalaziono przy nim dwa pistolety automatyczne i kilka granatów z nabojami.

Po przebiegu poszukiwań policyjnych zdolano ująć również pozostałych w knajpie dalszych członków bandy, którzy wszyscy byli bez wyjątku uzbrojeni w pistolety automatyczne i zaopatrzeni w większą ilość naboju. Przytrzymano także kochankę zastrzelonego bandyty Sudery oraz towarzyszącego reszty bandytów.

Sklepy z ozdobami choinkowymi na gwałt sprowadzają piękne kule szklane, mieniące się kolorami tęczy, serca, szyszki i inne świecidełka ze szkła dętego. Już przed wojną Częstochowa musiała swą zapotrzebowanie na tego rodzaju rzeczy pokrywać przywozem z Warszawy, obecnie jest to tym więcej konieczne ze względu na to, że wytwórczość tego rodzaju w Częstochowie dla braku odpowiednich farb jeszcze bardziej zeszczupiała. Ozdoby choinkowe z różnokolorowych papierów, bibuły, waty, słomy będą miały w bieżącym roku wielkie wzięcie. W każdej rodzinie jest na ogół domorosły artysta, który tą sprawą może się zająć. Bardzo miłe zajęcie na czas długich wieczorów. Za pare groszy kupuje się papieru, bibuły, o słome trzeba się postarać gdzieś na wsi (musi być niezmolona i nie polamana) i do roboty. Przy odrobnie staranności i zdolnościach dekoracyjnych z tych prymitywnych materiałów jak słoma, papier i sznurtek powstają śliczne gwiazdy, lańcuchy, gwiazdory. Gwiazdora np. bardzo łatwo skonstruować. Głównie sprzedaje się ze skorpury wydumchanego jałka, na której się zaznacza pedzelkiem i farbą rysy twarzy i włosy. Na głowę nasadza się gwiazdorowi kapelusze w kształcie stożka z pióropuszem lub innego kształtu i przykleja się go do głowy klejem. Do czubka kapelusza przymocowuje się haczyk z cienkiego drutu, aby później móc całego pampra powiesić na choince. Nie potrzeba wykonywać całej postaci gwiazdora — dobrze wygląda sama głowa z ozdobnym kołnierzem à la Francois I. Nie mamy zamiaru opisać szczegółowo przepisów sporządzania ozdób choinkowych, pragniemy jedynie przypomnieć, że mogą obecnie fabrykować np. mydło domowym sposobem w kuchni, to tym więcej drobiazgi z papieru do ozdobienia choinki.

Dięki uregulowaniu cen na drzewka choinkowe, o czym w jednym z naszych numerów przed paru dniami informowaliśmy naszych czytelników, każdy z mieszkańców Częstochowy będzie miał możliwość po niskiej cenie postarać się o choinkę. Ozdoby częściowo, zeszlorigowane, częściowo dokupione lub dorobione, wystarczą z zupełnością, aby choinka blizszozała równie świetnie jak dawniej. O świeczki nie potrzebuje się niki kłopot, gdyż tych w Częstochowie jest dostatek. No... a że będzie brak czekoladowych gwiazdorów, to z tym trzeba się pogodzić, bo trudno, aby w czasie wojny nie było braku takich produktów, do wytworzenia których konieczne są surowce zamorskie — w tym wypadku kakao. Jak tegoroczna Gwiazdka będzie wyglądać i czy ewentualnie będzie się różnić od ubiegłych — to zależy przede wszystkim od samej zaradności każdego z nas i mielibyśmy nadzieję, że każdy z naszych Czytelników spędzi ją miło i pogodnie, czego najserdeczniej im życzymy. (t)

Siła rodzinnej tradycji

Boże Narodzenie się zbliża — „Sezon przedgwiazdkowy” jak za ubiegłych lat Jak zrobić samemu drzewko

Gwiazdka zbliża się szybko jak krolek. Już tylko kilkanaście dni dzieli nas od wieczoru wigilijnego, od dnia jednego z najpiękniejszych w roku dla każdego katolika. Szczególnie w naszym kraju wigilia Bożego Narodzenia była zawsze uroczyste obchodzona z zachowaniem przepięknych wigilijnych tradycji i zwyczajów. Zwyczajem, który najbardziej się rozpowszechnił nie tylko u nas, lecz także w innych krajach Europy jest ubieranie drzewka choinkowego. Zapalenie świeczek na mieniącym się wszelkimi kolorami tęczy drzewku i zaśpiewanie koledy: „W żłobie leży” — to moment najbardziej nastrojowy i miły w sercu każdego Polaka. Każde rodzinne gniazdo, chociaż może już ptaszki zeń dawno wyfrunęły w świat, w dniu tym tak uroczystym dla każdego katolika, a nawet

dla osób obojętnych pod względem religijnym, skupia przy wigilijnym stole wszystkich swoich członków a zwyczaj dzielenia się opaktiem jest niejako widomym wyrazem spójni i więzów rodzinnych.

Chociaż w obecnych czasach w życiu niejednej rodziny zaszły wielkie zmiany, to jednak nie takie, aby zdolne były piękno i urok Świąt Bożego Narodzenia w jakikolwiek sposób umniejszyć.

Miasto nasze weszło już w okres przedgwiazdkowy. W przechadze po ulicach Częstochowy stwierdzamy duże zmiany w oknach wystawowych sklepów. Nawet te sklepy, które ze sprzedają przedgwiazdkową nie mają nic wspólnego, uważają za swój obowiązek okno wystawowe na okres świąt upiększyć i nadać mu odświeżony wygląd.

Amtliche Bekanntmachung
 An alle Hausbesitzer (Pächter, Verwalter), Besitzer von Lebensmittelproduktionsanstalten, Lebensmittelverkaufsstellen, Hotels und dergl.:
 Im Zusammenhang mit der angesprochenen Bekanntmachung des Chefs des Distrikts in Radom betr.
Rattenvertilgung
 im Stadtgebiet Tschenstochau in der Zeit vom 18. bis 20. Dezember 1940 teilt die Stadtverwaltung mit, dass das dazu erforderliche Giftmittel in der Gesundheitsabteilung (Sanitätsreferat) Barbara-Str. Nr. 26, täglich von 8 bis 13 und 15 bis 18 Uhr erhältlich ist.
 Alle Hausbesitzer (Pächter, Verwalter), Besitzer von Lebensmittelproduktionsanstalten, Lebensmittelverkaufsstellen, Hotels und dergl. werden hiermit aufgefordert, sich unbedingt bis 17. Dezember 1940 mit dem Giftmittel zu versorgen.
 Nichtbefolgung der Anordnung unterliegt laut Anordnung des Distriktschefs einer Geldstrafe.
 Tschenstochau, den 10. Dezember 1940.
 Der Stadtrat:
 Dr. med. Witold Siciars

Urządowe obwieszczenie
 Do wszystkich właścicieli (dzierżawców, administratorów) domów, wytwórni artykułów spożywczych, miejsc sprzedaży artykułów spożywczych, hoteli i t. p.:
 W związku z rozpakatowaniem zarządzeniem Szefa Okręgu Radom o
odszczerzaniu
 miasta Częstochowy w dniach od 18 do 20 grudnia r. b. — Zarząd Miejski zawiadamia, iż trucina na szczyry jest już do nabycia w Wydziale Zdrowia (Referat Sanitarny) ul. Św. Barbary Nr 26 codziennie w godzinach od 8 do 13 i od 15 do 18.
 Wzywa się wszystkich właścicieli (dzierżawców, administratorów) domów, wytwórni artykułów spożywczych, miejsc sprzedaży artykułów spożywczych, hoteli i t. p. do bezwzględego zapoatrzenia się w trakcie do dnia 17. XII. 1940 r.
 Niewypełnienie zarządzenia pociągnie za sobą surowe kary w myśl zarządzenia Szefa Okręga.

FARBIARNIA I CHEMICZNA PRALNIA
ALEKSANDER HEININGER
 właśc. JAN HEININGER
 W CZĘSTOCHOWIE
 poleca Sz. Klienteli swoje usługi w dziedzinie farbowania i chemicznego prania wszelkiego rodzaju garderoby, dywanów, portier, przedzty, sztuk i innych.
 Fabryka ul. Zaciszajńska 8/16. Sklep ul. N. Maryi Panny 52.
 Telefon 14-60. Telefon 14-61.

Różne
 TANIJE JAK NA NALEWAKACH
 Ozdoby choinkowe
 Zdobądź choinkę, gwiazdki, lańcuchy, świeczki itp.
DRÓŻDZE
 codziennie świeżo w każdej ilości s dostawa na miejscu odbiera poleca Hurtownia „UDZIAŁOWA” ul. Rajów Mary Panny 8

OLEJKI I ESENCJE
 Bech, Hermann & Reimer
 Oehme & Bajer, Schimmel
 poleca ze składni
D/H JERZY BILIŃSKI i S-ka
 Warszawa, Al. Jerozolimskie 16.
 Tel. 708-60.

ZNACZKI POCZTOWE
 Nowe, używane kolejki, 3 i 4 z wybr. ok. 2 zł. w wysz. orna pat. (co walizkowy).
 Nowe, używane kolejki, 3 i 4 z wybr. ok. 2 zł. w wysz. orna pat. (co walizkowy).
SPRZEDAŻ
 Nowe, używane kolejki, 3 i 4 z wybr. ok. 2 zł. w wysz. orna pat. (co walizkowy).
ZGUBIONO
 dowód osobisty na nazwisko Bogdan Kozłowski. 445
 dowód osobisty na nazwisko Kozłowski. 446
 dowód osobisty na nazwisko Kozłowski. 447
Zguby
 dowód osobisty na nazwisko Marian. 448
Zgubiono
 dowód osobisty na nazwisko Marian. 449

MEYNEI
 Sztuczki do różnego rodzaju, najniższe ceny.
MEYNEI
 Sztuczki do różnego rodzaju, najniższe ceny.
MEYNEI
 Sztuczki do różnego rodzaju, najniższe ceny.

Drukarnia „Kuriera Częstochowskiego”
 III ALEJA Nr 52, TELEFON 22-45
 przyjmujemy zamówienia na wszelkie roboty, jak: ofiary, ulotki, blankiety, koperty, książki buchalteryjne, bilety wykładowe itp.
 Wykonanie szybkim i solidnie. — Ceny umiarkowane.

One są tego warte!

Znany nadworny kaznodzieja w Holandii burzał się na kobiety, holdujące nowej modzie, która wprowadziła głęboko wycięte dekolty u sukien, krótkie spódniczki, skąsowała rekawy. Zdanie swe wypowiedział on śmiało i otwarcie, gromiąc z ambony nawet damy b. dworu królewskiego ku ich niesłychanemu oburzeniu, zwłaszcza kiedy użył zwrotu: „Kobiety, obnażają się w ten sposób, nie są warte, by im płunąć w twarz”.

Wszystko to doszło do uszu b. królowej Wilhelminy, która, zgneviana mocno wystąpieniem przeciwko dworskim damom, zezwoliła kaznodziejowi zwolnieniu z dworskiej służby, o ile nie odwoła swego powiedzenia.

Kaznodzieja na najbliższym kazaniu wygłosił z ambony następujące słowa:

„Niedawno mówiłem, że kobiety, które obnażają swe ciała nie są warte, by pluć im w twarz. Dziś odwołuję to uroczystie. One są tego warte!”

USMIECHNIJ SIĘ...

Gość przed balem do budowniczego: — Małżonka pana już gotowa?
Budowniczy: — Budowla gotowa, lecz fasada jeszcze nie otkonowana.

Młoda dama stara się o kartkę na ubranie.
— Jak brzmi nazwisko pani? — zapytuje urzędnik.
— Adam
— No to, moja pani, nie widzę potrzeby, by starać się o kartkę na ubranie.

Jeden z dziennikarzy zwrócił się do znanej polityki angielskiego z następującym pytaniem:
— Czy prawdą jest, że w Anglii panuje bezrobocie?
Zręczny dyplomata angielski odparł po namyśle:
— Pan się myli!... O ile mi wiadomo, w Anglii panuje król Jerzy VI-ty...

Pewien młody student zgłosił się do Bernarda Shaw i oświadczył mu, że porzucił medycynę, aby zostać pisarzem.
— Uważam, że w ten sposób wyświadcze ludzkości większą przysługę... — dodał na zakończenie.
— Aby to uczynić, nie musi pan poświęcać się literaturze... — odparł Shaw.
— Jak pan to rozumie, mistrzu?
— Drogi przyjacielu... — odrzekł znakomity pisarz. — Przecież i tak zasużył się pan dostatecznie ludzkości, rzucając medycynę...

Pan Teos chciał sprawić żonie niepokojnik i kupił jej materiał na suknie. Ale małżonka nie jest zadwołona i powiada:
— Nie masz zupełnie gustu... Zawsze wybierasz to, co jest najgorsze...
Pan Teos westchnął i odparł:
— Masz rację... Poczynamy od siebie.

AGI Florencia, w grudniu.

W tych dniach zmarł we Florencji O. Guido Alfani, uczony o światowej sławie. Od r. 1907 był on dyrektorem obserwatorium florentyjskiego, znanego pod imieniem opata Alberta Ximenesa, sławnego astronoma i matematyka z 16 stulecia. Obserwatorium to jest jednym z całego szeregu podobnych naukowych stacji, urządzonych przez Jezuity dla badań astronomicznych oraz badań nad trzęsieniem ziemi. Stacje te rozmieszczone są po całym świecie, a więc w Rzymie, Stonyhurst, Tortosa, Granadzie, Florencji, Georgetown, Manili, Kubie, Madagaskarze, Bulaya na obszarze Sambesie, Kalkucie i pozostają w stałej łączności ze sobą.

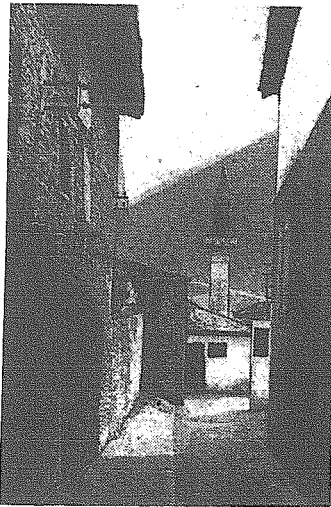
Wezwany do Florencji jako następcą Ojca Giovannozzi poświęcił się O. Alfani z całym zapalem i naukowym przekonaniem rozbudowę aeronomicznej i seismograficznej stacji, tym bardziej, że stacja zajmująca się badaniem nad trzęsieniem ziemi była przez jego poprzedników nieco zaniedbana.

Pracę swoją rozpoczął O. Alfani w piwnicach klasztoru na Piazza San Lorenzo we Florencji. Cała budowa stacji obserwacyjnej urządzona została niemal na nowo i według nowoczesnych zasad zmierzających do badań zajmujących się trzęsieniem ziemi w całym tego słowa znaczeniu. Obserwatorium wyposażono w najnowsze przyrządy, a jego techniczne urządzenia zasłynęły wkrótce na całym świecie. Naukowe publikacje kierownika znalazły niezaprzeczone uznanie, a straszliwe trzęsienie ziemi w r. 1908, które nawiedziło dwie kwintawy prowincji Włoch i w przeciągu kilku chwil zamieniło Messinę i Reggio Calabria w gruzy i popiół, dało florentyjskiemu badaczowi bogaty teren do pracy.

O. Alfani udał się natychmiast do miejsc nawiedzonych tak ciężkimi wstrząsami, dał fachowe wskazówki akcji ratunkowej, oznaczył z nieomylną pewnością obszary narażone jeszcze na niebezpieczeństwo i skierował rozproszoną i blaknącą się ludność do innych okolic, w których wykluczonym był powrót nowych wstrząsów podziemnych.

Spotrząsienia poczynione przez O. Alfani w ciągu tych smutnych dni i wniosków, które mógł wyciągnąć na przyszłość co do przenoszenia się i zasięgu wstrząsów podziemnych, miały doniosłe praktyczne i naukowe znaczenie i zwróciły uwagę całego naukowego świata na ob-

serwatorium florentyjskie oraz jego kierownika. W pismach fachowych jak również i w prasie przeznaczonej dla szerszego ogółu podawano badania O. Alfani, które wywoływały wielkie zainteresowanie. On to jest wynalazcą nowych



Uliczka w Beracle (Albania)

całkowicie praktycznych przyrządów, dających możliwość mierzenia wstrząsów podziemnych i którymi wahania wstrząsów oraz zachwianie się nimi dotkniętych budynków mierzone były mogą według siły i rodzaju. Wynalazł też przyrząd do mierzenia wysokości, zwany od jego imienia a w końcu jeden z nowych w roku 1930 zaprowadzonych sposobów rejestrowania automatycznego, foto-seismograf.

Rzecz zozumiwała, nie mógł on przeprowadzić trzęsienia ziemi, lecz na podstawie bardzo czułych przyrządów stwierdzał drgania i wstrząsy dostrzegalne na jakichś częściach kuli ziemskiej i oznaczał natychmiast ognisko trzęsienia siły uderzenia i uspokajał, względnie, o ile zachodziła potrzeba w danym wypadku alarmował ośrodnich mieszkańców o dalszym niebezpieczeństwie.

O ile zatem zameldowano już to z Włoch już z innych krajów o jakimś wstrząsie podziemnym, nic w tym nie było dziwnego, że cały świat zwracał

się wówczas do florentyjskiej stacji uczonego, który z całą pokorą poświęcał się zupełnie swemu wielkiemu powołaniu, z natychmiastową gotowością i szczegółową dokładnością udzielał wywiadów zarówno dziennikarzom jak i kolegom w odległej Sambesie.

Rząd włoski posługiwał się tym uczonym bardzo często przy wielkich, odpowiedzialnych zadaniach socjalnych o szerokim zakresie. O. Alfani był dwukrotnie prezydentem komisji ustanowionej nie tylko dla włoskich potrzeb, ale ogólnie światowych badań i możliwości niesienia pomocy ludności dotkniętej trzęsieniem ziemi oraz konstrukcyjnej poprawy budowy domów mieszkalnych. On też ustalił pewien rodzaj budowl, szeroko dziś rozpowszechniony, według którego przepisano wykonywanie domów w okolicach nawiedzanych trzęsieniami.

Pewnego dnia znana w całym świecie krzywa wieża w Pizie pochylała się więcej niż zwykle, mieszkańcy Pizy i wszyscy Włosi przerazili się obawiając o stan wspianego dzieła budownictwa. Jednocześnie postanowiono zwrócić się do O. Alfani. Niedomagający kapłan przybył pewnego dnia listopadowego do Pizy i ciężko oddychając, ponieważ nie miał zbyt mocnego serca, wszedł na wieżę. Po przyjściu z wieży powiedział kilka tajemniczych słów superintendentowi, po czym ukazało się kilka drewnianych rusztowań dokoła wieży i paru robotników rozpoczęło pracę. Poczuli mieszkańcy Pizy patrzyli na Saksończyków, zadzierałi nosy w powietrze, kiwali głowami i mrużili: „Parę desek ma uratować naszą wieżę...”

A jednak dzisiaj, po pięciu latach wieża nie pochylała się ani o jeden milimetr dalej i nie pochylał się nigdy więcej; O. Alfani potwierdził to niedługo przed swoją śmiercią.

W ostatnich godzinach życia polecił O. Alfani swemu otoczeniu, aby po jego śmierci nie urządzano żadnej specjalnej akademickiej uroczystości żałobnej ponad normalną, jaka przystoi dla dyrektora Ximeniańskiego obserwatorium.

Zgodnie z tym życzeniem powstrzymano się od uroczystości urzędowej. Radio podało światu wiadomość o zgonie O. Alfaniego i nie mówiono nic o nim więcej. Ale jego odkrycia i jego naukowa twórczość mówili będą o nim i na przyszłość.

Andrea Fabbricotti

Anastazja Drewnowska

46)

Pod jednym dachem

Zapadło krótkie milczenie. Bracia spojrzeli na siebie i starszy powiedział:

- Dobrze, tatusiu. A czy...
- Urwał.
- Mów, synku.
- Czy Ryś i Jurek o tym wiedzą?
- Nie mówiłem im jeszcze, ale oni nie mają tu nic do gadania. I dlaczego by się mieli sprzeciwiać? I bez tego jesteście braćmi.

O! ironio, ten dobroduszy ojciec rodziny nie widział, jakże kaimowe uczucia fermentowały pod jego dachem. Zadzwoził na pokojówkę i kazał przosić Ryszarda.

Ryszard był właśnie w swoim pokoju.
— Starszy pan prosi pana.
Zerwał się jak podrzucony sprężyną. Przeszło mu przez myśl byskawicą niepokoju, że ojciec otrzymał zawiadomienie o weselisku, podpisanym przez niego.
Ale pokojówka dorzuciła:

- Tamte panowie już są u starszego pana.
- Ryszard stanął.
- Pan Jerzy?
- Nie, pan Jan i pan Stanisław.
- Przesnął ręką po zioła. Dużoby dał ze to, żeby móc nie iść, nie być zmuszonym spotykać się twarzą w twarz z Jankiem.
- Ubrał twar. w maskę wyniosłego chłoda i wszedł. Od progu spotkał się z zimnym wzrokiem Janka, ale nie spuścił oczu.

Pan Szczytniewski przedłożył rzecz w słowach uroczystych i serdecznych. Ryszard widział kątem oka, że Janek spo-

gląda w okno, marszcząc czoło. Napewno, gdyby nie wziął na ojcyma, nie zgodziłby się na połączenie nazwisk. Uczucia Ryszarda do przybranego brata uległy od osłupienia zającia przeobrażeniu. Teraz nienawidził go już nie z powodów materialnych, nie z zazdrości o ojca, lecz dla tego, że czuł się przez niego upokorzony, że w duszy musiał mu przyznać wyższość moralną.

— Bardzo się cieszę — powiedział to, nem zdawkowej uprzejmości.
Pan Szczytniewski promieniał.

Kazał, żeby sobie podali ręce na znak zupełnego pobratania i sam ucałował wszystkich trzech. Ryszard podał rękę Wichurcom i pośpiesznie, patrząc im jednakożem w oczy i zaraz wyszedł. Bał się, żeby ojciec nie kazał im się pocałować.

Pan Szczytniewski był rad, że Ryszard ich zostawił samych. Chciał teraz pasterbom oznajmić, że złożył w banku na ich nazwisko taką i taką sumę. Ryszard już o tym wiedział. Pan Szczytniewski uważał, że zabezpieczając był pasterbom, postępując szlachetnie i sprawiedliwie, a przecież ucieczył się, że syn nie będzie przy tym... Oniż, że byłby w jego obecności skrepowany.

Mysłał, że urzyj na twarzach pasterbów błyski radości i doznał zawodu. W pierwszej chwili odpowiedziało milczeniem. Janek i Staś znów wymienili szybkie spojrzenie i Janek odpowiedział:

- Jesteśmy tatusiowi serdecznie wdzięczni, ale wolelibyśmy... wolelibyśmy...
- Zająknął się i umilkł.
- Panu Szczytniewskiemu twarz drgała nerwowo. Mogło się здаwać, że się rozplacze.
- Znów rzucił mu się do rąk.

— Tatusiu — rzekł Janek — my uważamy tatusia więcej niż za ojca, jeżeli to możliwe, ale... Powiem szczerze. My uważamy, że majątek tatusia należy się tamtym trojgu. My i tak mamy tatusiowi dosyć do zawdzięczenia. Całe życie nie zdolałem się wywdzięczyć. Będziemy mieli z czego żyć. Z łaski tatusia staniemy na mocnych nogach i to niedługo.

— Nie z mojej łaski. Sobie macie wszystko do zawdzięczenia. Moi synowie byli od dzieciństwa w dobrych warunkach, a jednak...

Machnął ręką. Po chwili dodał:

- Oni i tak wszystko puszcza.
- Dobrze — rzekł Janek. — Przyjmujemy, ale warunkowo, to znaczy naruszamy tę sumę jedynie w razie krytycznego położenia. O ile sobie damy radę sami, to... oni zdecydować, co z tym zrobić.

Pan Szczytniewski musiał ustąpić, ale było mu ciężko na sercu.

Wichurowie wychodzili od ojcyma wzruszeni. Jeszcze ich odwołał od progu i oznajmił, że Marychna dostanie poząg i że w tym wypadku ona sama zdecyduje, jak postąpić.

Marychna, gdy ją wezwano i usłyszała o co chodzi, wpadła w szal radości i podziękowała jej wyngrodziły pacy Szczytniewskiemu skrupuły i rezerwę pa sierbów... Ona nie miała żadnych skrupułów. Pobiegła z radosną nowiną do matki.

— Jak jej nie wytyd! — szepnął Janek, słyszając jej radosne okrzyki.

Marychna od matki pobiegła do Maryjki, która ją ucałowała, winszując przyjemność, bez żadnych pretensyj.
— To jest dziełeczyna! — powiedział Janek do brata.

Wieczorem Janek zapukał do Ryszarda. Jerzego nie było.

— Chęć ci coś powiedzieć — rzekł od progu. — Wiesz, że ojciec złożył w banku na nazwisko moje i mego brata większą sumę. Otóż my przekazujemy ją tobie do dyspozycji.

Ryszardowi krew uderzyła do twarzy. Otworzył usta:

- Ale...
- Żadne ale. Możesz z tym zrobić, co zechcesz. Ojciec się nie dowie.
- Ja tych pieniądze nie ruszę — wyrzucił z wysiłkiem Ryszard.
- Twoja sprawa. My też nie chcemy o nich wli dzieć — odparł Janek i wyszedł.

Ryszard upadł na krzesło. W jednej chwili opanowała go straszna pokusa. Czcił, że się jej nie oprze.

Weskie, weskie! Lada dzień mogło się to domieść do ojca. I ci w samą porę...

Oparł łokcie na biurku i ścisnął głowę w rękach.

— Jestem skończony hultaj — myślał. — Skończona świniak, ale cóż ja zrobię? Jeszcze im dużo zostanie. To będzie tylko pożyczka. Zwrócę im, choćby, choć bym...

Nazajutrz podjął odpowiednią sumę i wykupił weskie. Z jakąś ulgą dał je na kawalki! Ale... podjął z banku tysiąc złotych więcej, niż potrzebował.

Na Janka nie mógł poppr stu patrzeć. Dźwięk jego głosu zra drzwi przypomniał go o dreszcze obrazy. Ciężył się, że nie wyszła go na lato za granicę.

Sam postanowiwał spędzić przynajmniej pierwszą część lata w Szczytniewskiej Włki. Cieszył się na swobodę, na nieobecność tamtego, na Marychnę.

C. d. n.